

Natomiast jeżeli chodzi o rolę przedszkola podczas procesu adaptacji jak wynika z wywiadu z nauczycielem najbardziej sprawdziła się indywidualna forma pracy z dzieckiem, gdyż:

„Gabrynia bardzo lubi rysować, więc w momencie jakiegokolwiek kryzysu kredki i kartka papieru były lekarstwem na wszystko. Ponadto dziewczynka bardziej otwierała się w indywidualnym kontakcie z nauczycielem.”

W czasie procesu przystosowania dziewczynki do przedszkola zaczęły pojawiać się drobne problemy związane z dostosowaniem się do panującego w przedszkolu ramowego planu dnia. Jak wynika z wywiadu z nauczycielem: „Dziecko dostosowywało się do panującego w przedszkolu ramowego planu dnia, jednak zauważyłam, że niektóre rzeczy zaczęły sprawiać jej trudności, np. w starym przedszkolu nie było obiadków, dzieci przynosiły sobie drobne przekąski w postaci kanapki czy jogurtu, dlatego zdarzało się, że dziewczynka nie chciała zjadać posiłków w przedszkolu. Kolejną trudnością okazał się 20 minutowy odpoczynek po obiedzie w formie biblioterapii, w starym przedszkolu dzieci po obiedzie miały czas na swobodną zabawę i wtedy Gabi mogła robić to co lubi najbardziej czyli rysować”.

Powyżej opisane przez nauczycielkę zachowanie i reakcja dziecka są zrozumiałe. Wcześniejsze przyzwyczajenia i ramowy plan dnia jaki obowiązywał w starym przedszkolu dziewczynki był powodem jej sprzeciwu na nowo zaistniałą sytuację. Musiało minąć trochę czasu zanim wdroży się ona w nowy panujący w obecnym przedszkolu plan dnia.

Podczas procesu adaptacji bardzo dużym zaangażowaniem wykazała się nauczycielka. Jak wynika z wywiadu z rodzicami: „Julka jest bardzo wrażliwym dzieckiem, zawsze podczas porannego rozstania ma łzy w oczach na początku było to dla mnie zrozumiałe. Duże zmiany w życiu naszego brzdąca, ale teraz kiedy minęło już tyle czasu, przecież wiem że pokochała to przedszkole. Ciągłe o nim opowiada w samych superlatywach, jednak łzy cały czas są chyba tak jest natura mojego dziecka. Dlatego bardzo podziwiam podejście jej pani, często jest tak, że ja już tracę cierpliwość bo przecież ile można a pani Gabrysi każdego dnia i tak jest do dnia dzisiejszego przychodzi po córkę do szatni. Wita, przytula, próbuje rozbawić, proponuje wspólne kolorowanie. Potrafi tak ją zagadać, że łzy w oczach mojego dziecka zamieniają się w błysk szczęścia i radości. Widać, że wkłada to dużo serca. Wiem, że zostawiam córkę w dobrych rękach.”